Nr. 278. Kraków, dnia 4 Grudnia — Piątek. Rok 1885.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncessyonowane biuro (Silbersteina) plac Maryacki dom p. Czyncielа — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o **wczesne** odnowienie przedpłaty która wynosi:

za Grudzień:

W miejscu	1 złr.	80 c.
Z przesyłką pocztową w Austryi	2 „	— „
W cesarstwie niemieckiem . .	2 „	50 „

Sprawa wydalań w parlamencie niemieckim.

Z wielką niecierpliwością, cała rzec można Europa, wyglądała odpowiedzi rządu Rzeszy niemieckiej na interpelacyę w sprawie wydalań Polaków z granic pruskich postawioną w parlamencie niemieckim przez Koło polskie, a podpisaną przez centrum, wolnomyślnych i socyalnych demokratów, to jest przez większość parlamentu. Nikt jednak nie spodziewał się niezwykłego obrotu rzeczy. Stała się rzecz niesłychana! Na zwykłą interpelacyę poselską odpowiedział cesarz zamiast odpowiedzialnego rządu. Musi więc być sprawa ogromnej doniosłości, jeżeli uważano za stosowne użyć aż tak uroczystego aparatu. Tak jest. Sprawa wydalań głęboko wnika w wewnętrzne stosunki Rzeszy i w stosunki międzynarodowe, a może sam twórca jej ks. Bismark nie przeczuwał następstw, jakie za sobą pociągnie.

Kanclerz niemiecki mimo całej swej potęgi czuł się za słabym do usprawiedliwienia przed parlamentem złej sprawy, naruszającej ustawę Rzeszy (§. 4), pruską ustawę konstytucyjną (§ 48) i dotychczasowe pojęcia prawa państwowego i międzynarodowego. Zasłonił się więc powagą cesarza niemieckiego. Książę kanclerz w odpowiedzi na interpelacye odczytał orędzie cesarskie, w którem cesarz niemiecki protestuje przeciw uwłaczaniu praw monarszych króla pruskiego przez parlament niemiecki, który nie jest powołanym do ograniczania zwierzchniczych praw książąt Rzeszy niemieckiej.

Nie skończyła się rzecz cała na tym proteście cesarskim przeciw wkraczaniu parlamentu w dziedzinę praw i postanowień króla pruskiego.

Krewkość ks. Bismarka nie pozwoliła mu pozostać niemym świadkiem wielkiego wrażenia, jakie na izbie wywarło odczytanie orędzia. Kanclerz niemiecki wystąpił z komentarzem, który dopiero postawił posłanie cesarskie w świetle właściwem.

Z mowy kanclerskiej wynika, iż orędzie proklamuje całkiem nową zasadę i przeobraża dotychczasowy ustrój Rzeszy, ograniczając władzę naczelnika państwa i ogólnej jego reprezentacyi przez władzę księcia Rzeszy, a jednocześnie obala powszechnie przyjętą zasadę, iż parlamenta nie rozprawiają z monarchą konstytucyjnym lecz z odpowiedzialnym rządem. Orędzie cesarskie ogranicza więc zakres działania państwa przez zwierzchniczą władzę książąt, inaczej mówiąc stawia zasadę partykularyzmu przed jednolitością Rzeszy jako państwa. Cesarz niemiecki ostatecznie zatem wystąpił w charakterze króla pruskiego przeciw samemu sobie jako naczelnikowi Rzeszy.

Zdaniem ks. Bismarka sprawa wydalań jest sprawą wewnętrzną Prus, nie należącą do parlamentu niemieckiego lecz do sejmu pruskiego, bo Prusy zawierały konwencyę kartelową z Rosyą i w Prusach narodowość niemiecka ma być zagrożoną przez żywioł polski. Tymczasem sprawa wydalań ma wybitne znaczenie międzynarodowe, gdyż nie idzie w niej wyłącznie o Polaków lecz o naruszenie praw poddanych sąsiednich monarstw, jak o tem swiadczą rozprawy w reprezentacyach Austro-Węgier i żywe zajęcie się tą sprawą prasy rosyjskiej. Właściwem przeto było, z powodu międzynarodowego charakteru sprawy wydalań, wniesienie jej przed forum parlamentu niemieckiego, albowiem międzynarodowa reprezentacya państwa nie należy do króla pruskiego lecz do cesarza niemieckiego.

Ks. Bismark niesłychanie rozszerza zatem terytoryalną władzę króla pruskiego, co nie da się usprawiedliwić ze stanowiska prawa państwowego, sam zaś fakt wydalania ze stanowiska prawa międzynarodowego.

Ostatecznie orędzie cesarskie wywiesza sztandar partykularyzmu niemieckiego i stawia tę zasadę po nad prawa Rzeszy i jej parlamentu, ks. Bismark zaś w nienawiści do Polaków gotów jest zniszczyć własne nawet dzieło, zadać cios jedności niemieckiej i obrazić narodowe uczucia Niemców. W każdym razie sprawa wydalań Polaków zajmie jedno z najwybitniejszych miejsc na kartach nowoczesnych dziejów.

Przed wypowiedzeniem naszego zdania ze stanowiska polskiego o tem najnowszem *coup d'etat* niemieckiego kanclerza podajemy faktyczny przebieg całej sprawy.

Interpelacya, wniesiona przez posła **Jażdżewskiego** i towarzyszy, opiewa: „W ostatnich miesiącach **wydalono wielu obcych poddanych ze wschodnich prowincyj państwa pruskiego** lub też zagrożono im wydaleniem w najbliższej przyszłości. Zapytujemy rząd cesarstwa, czy został uwiadomionym o tych faktach i ich przyczynie i czy poczynił lub zamierza poczynić kroki w celu **zapobieżenia wykonania zapowiedzianych rozporządzeń?**“

Prezes Izby zapytuje ks. Bismarka, kiedy zamierza odpowiedzieć na powyższą interpelacyę.

Ks. **Bismark**: Zanim odpowiem na pytanie p. prezydenta, odczytam **orędzie monarchy**: „My Wilhelm, z Bożej łaski cesarz niemiecki, król pruski i t. d. czynimy wiadomo: Śledząc bacznie rozprawy parlamentu, dowiedzieliśmy się z porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia, że wniesioną ma być interpelacya, opierająca się na przypuszczeniu, jakoby w cesarstwie niemieckiem istniał rząd, mający na podstawie konstytucyi prawo wstrzymać wykonanie rozporządzeń, któreśmy w naszem królestwie pruskiem wydali w sprawie wydalania obcych poddanych. Ponieważ większość deputowanych, jak świadczą o tem podpisy, podziela to prawne przypuszczenie, przeto poczuwamy się do obowiązku zastrzedz sobie nietykalność naszych praw monarszych w królestwie pruskiem, równie jak i praw, przysługujących innym monarchom, w skład związku wchodzącym. Zrzekliśmy się, podobnie jak inni książęta niemieccy, wielu ważnych i niezaprzeczonych praw na rzecz jedności niemieckiego narodu i przyznaliśmy parlamentowi rozległą kompetencyę w zarządzie naszych państw; nie żałujemy jednak tych ofiar. Szanowaliśmy zawsze prawa i prerogatywy parlamentu, pełniliśmy chętnie przyjęte na siebie obowiązki, strzegliśmy pokoju na zewnątrz i popieraliśmy według sił pomyślność cesarstwa. Postanowiliśmy jednak strzedz z równą sumiennością praw naszej dziedzicznej korony, o ile one polegają na traktatach z innemi związkowemi państwami, nie mniej jak praw każdego z panujących w Rzeszy.

„Pojęcia prawne, wyrażone w interpelacyi nie dadzą się oprzeć ani na traktatach między państwami Rzeszy, ani na konstytucyi cesarstwa, ani też na jakiejkolwiek ustawie. Nie ma w cesarstwie niemieckiem rządu, któryby, ulegając kontroli parlamentu, był powołanym do nadzoru nad wykonywaniem praw monarszych w pojedynczych państwach, o ile prawo do takiego nadzoru nie zostało wyraźnie cesarstwu niemieckiemu nadanem. Możemy się powołać na świadectwo zjednoczonego przez Nas niemieckiego narodu, iż wraz z innemi rządami związkowemi szanowaliśmy prawa parlamentu, spodziewamy się jednak, iż parlament uszanuje nawzajem prawa książąt i wolnych miast. Na tej to właśnie wzajemności polega zaufanie, jakie szczepy niemieckiego narodu i ich monarchowie pokładają w konstytucyi cesarstwa. Z całą troskliwością staramy się wzmacniać to zaufanie i dlatego uważamy za stosowne uwiadomić parlament, iż, w dług Naszego przekonania, pojecia prawne, które zdaje się podzielać większość obecnych w Izbie posłów, sprzeciwiają się konstytucyi niemieckiego cesarstwa, i że nietylko nie przyczynimy się do ich urzeczywistnienia, lecz **będziemy wobec nich bronić równie praw Naszych, jak i praw każdego z monarchów, o ile tego wymagają istniejące między państwami związkowemi traktaty**“.

Po odczytaniu orędzia przemówił ks. **Bismark**: Jako pełnomocnik Prus muszę dołączyć z rozkazu króla pewne zastrzeżenie. Władza monarsza króla pruskiego nadaje mu zarazem prawo ochraniania swych ziem od szkodliwych wpływów obcego żywiołu, mianowicie zaś od dalszej **polonizacyi**. Traktaty z państwami związkowemi i konstytucya cesarstwa zatwierdziły to prawo. Państwa ościenne nie odmawiają rządowi królewskiemu tego prawa, lecz porozumiewają się z nim w tej sprawie w sposób sąsiedzki i życzliwy. Tymczasem w parlamencie niemieckim usiłowano skłonić rządy związkowe do wywarcia na króla pruskiego nacisku na korzyść obcych. Najjaśn. Pan nie występowałby przeciw tym usiłowaniom, gdyby one pochodziły jedynie od posłów **polskich**. Posłowie polscy zapatrują się na konstytucyę we właściwy sobie sposób, a zapatrywanie to przebija się w ich interpelacyi. Również nie wywołałaby takich następstw interpelacya ze strony stronnictwa socyalistycznego, ze strony posłów duńskich, lub deputowanych z Alzacyi. Jeżeli jednak partya tak poważna, jak Centrum, poglądy te popiera, to rządy interesowane w tej sprawie musiały wystąpić z protestem. Jeżeli stronnictwo to przywłaszcza sobie prawo powołania przed forum parlamentu dziś króla pruskiego, jutro króla bawarskiego, a pojutrze wielkiego księcia badeńskiego lub heskiego, to reprezentanci rządów związkowych nie mogą się zgodzić na takie tłomaczenie konstytucyi. Oznajmiam zatem w ich imieniu, że **odmawiają odpowiedzi na interpelacyę i że nie wezmą udziału w obradach**.

Dep. **Windthorst** wnosi, ażeby Izba przystąpiła do obrad nad interpelacyą. Wniosek ten uzyskał dostateczne poparcie. Windthorst żąda jednak powtórnie głosu i w krótkiej przemowie, podczas której ks. Bismark i członkowie rady związkowej opuszczają salę, przemawia za usunięciem całej sprawy z porządku dziennego. Drugi ten wniosek przechodzi głosami Centrum i prawicy, a Izba przystępuje do obrad nad budżetem.

Przy pozycyi budżetowej: „Pensya kanclerza 54.000 marek“ zabiera głos dep. **Windthorst**. Mowca wyraża swą radość z powodu, że tak prędko nadarza mu się sposobność wypowiedzenia tego, co miał zamiar powiedzieć w rozprawie o wydalaniach. Ze słów kanclerza przekonał on się, że nie jest już odosobnionym w swych partykularnych tendencyach. Praw monarszych nie chciał mowca nigdy naruszać, ale obok nich są także **prawa poddanych**, które równie uszanować należy. Windthorst dowodzi, że nie zamierzał odmawiać koronie prawa wydalania obcych poddanych, chodziło mu jedynie o przekonanie się, czy z praw tych zbyt pochopnie nie korzystano. W tem miejscu posłowie z prawicy przerywają mowcy. Windthorst oświadcza, iż mówiąc o płacy kanclerza, ma prawo krytykować jego politykę. Prezes gabinetu węgierskiego i hr. **Kalnoky** oświadczyli, że wydalania mają na celu przywrócenie równowagi między wyznaniami. Minister Puttkamer zaprzeczył temu; nic więc dziwnego, że parlament żąda wyjaśnienia całej sprawy. Mowca podejrzywa rząd, że użył wydalań jako skutecznego środka w walce kulturnej, i wypowiada przekonanie, że wydalani z Prus Polacy są prawie wyłącznie katolikami.

Ks. **Bismark**: Gdy poprzedniemu mowcy przerywano, dowodził on, że nie odstępuje od przedmiotu, gdyż chodzi tu o płacę kanclerza, a uchwalenie jej zależy od tego, czy Izba jest z jego rządów zadowolnioną. Odpowiem na to, że ani poprzedni mowca nie rozporządza posadą kanclerza, ani też losy tego urzędu nie są zawisłe od wyroku tego lub owego stronnictwa, gdyż **jak długo ja będę kanclerzem, zawsze mnie będą potępiać**. Poprzedni mowca nazwał mię partykularystą. Nazywano mię tak zawsze, ile razy broniłem prawa i konstytucyi; nie znajduje to jednak odgłosu. Ale wierzajcie mi panowie, że konstytucya cesarstwa niemieckiego nie byłaby się w ostatnich latach tak silnie zakorzeniła, gdyby mój monarcha nie był silnie przekonanym, że interesów pojedynczych państw będę zawsze równie sumiennie bronić, jak interesów cesarstwa. Gdyby nie to, dawne zachcianki pojedynczych szczepów i ich książąt odżyłyby na nowo, a niejeden z nich uciekałby się do związków z ościennemi państwami tak, jak to było przed założeniem północno-niemieckiego związku. Cóżby się stało z cesarstwem niemieckiem, gdyby król pruski czuł, że dawniej był potężniejszym monarchą niż dziś? gdyby miał powód żałować poniesionych ofiar?

Cała ta sprawa ma jednak i komiczną stronę. W interpelacyi powiedziano: Czy rząd cesarstwa wie i t. d. — Mamy tu zatem „rząd cesarstwa“, (władza, która zresztą wcale nie istnieje), a panowie udzielacie mu wielkiej nowiny, powiadacie mu: Patrz, co się tu dzieje! jeżeli o tem wiedziałeś, czemuś królowi pruskiemu nie groził egzekucyą? Jest to dość śmiesznem, zechciejmyż jednak traktować rząd pruski i radę związkową więcej seryo, niż to uczyniono w interpelacyi. Ażeby dowieść, że się interpelacyi nie lękam, muszę oświadczyć, iż **rozporządzenie rządu pruskiego uważam za krok mądry i niezbędny**. W razie gdyby ościenne państwa chciały przeszkodzić jego wykonaniu, liczymy na poparcie całej Rzeszy. Poprzedniemu mowcy chodzi jednak o poruszenie tej sprawy w początkach sesyi, ażeby się nie zdawało, że parlament jest w zgodzie z rządem. Na czele większości obecnych w Izbie posłów, na czele koalicyi, złożonej z centrum, wolnomyślnych, socyalistów, Alzatczyków, Welfów i Polaków, występuje on przeciw założycielowi cesarstwa niemieckiego, gdy ten stara się powstrzymać polonizacyę wschodnich prowincyi. Poprzedni mowca życzy sobie zatem, ażeby te prowincye polszczyły się dalej. Zakwestyonowano tu to wszystko, co zawdzięczamy waleczności naszej armii, a uczyniono to ze względu na tych kilku Polaków z Rosyi i Galicyi, których król pruski postanowił wydalić. Poprzedni mowca użył tu środka, który mu już posłużył w rozprawie o misyach katolickich i twierdził, że idzie tu o religię. Co do mnie, jestem przekonany, że między wydalonymi jest wielu Polaków ewangielickiego wyznania. Nie pytaliśmy żadnego z nich o religię, rozpoznawaliśmy ich po narodowości. Mowca oczernia rząd, podejrzywając go o walkę z katolicyzmem tam, gdzie walczymy jedynie z Polskością. W epoce niedojrzałości politycznej po r. 1830, w czasie sentymentalnych zapałów dla sprawy polskiej wszyscy patryoci niemieccy, wszyscy reprezentanci jedności narodowej zachwycali się cudzoziemcami, naprzód Polakami, potem zaś Włochami i Francuzami. Ten entuzyazm dla zagranicy skończył się nareszcie. Przyjemnie mi będzie spotkać się jeszcze z panami w sejmie pruskim; tam będziemy mogli jeszcze wyraźniej się rozmówić.

Po mowie dep. **Hänela**, który podpisał interpelacyę, jakkolwiek uznaje potrzebę użycia surowych środków wobec wzrostu polskiej ludności, i po krótkiem przemówieniu dep. **Helldorfa**, który odmawia interpelacyi wszelkiej prawnej podstawy, zabiera głos raz jeszcze dep. **Windthorst**. Mowca kreśli obraz stronnictw niemieckich i wykazuje, że stronnictwo opozycyjne, jakkolwiek niejednolite, nie składa się jednak z bardziej różnorodnych żywiołów jak stronnictwo rządowe.

Imieniem **Koła polskiego** przemówił poseł **Kościelski**, którego mowę podamy w dosłownem brzmieniu. Poparli go Alzatczyk **Winterer** i socyalista **Bebel**. Sekretarz stanu **Bötticher** uznał za stosowne wystąpić w obronie systemu rządowego i starał się zbijać wywody posła Kościelskiego znanemi sofizmatami pruskich urzędników. Po zamknięciu dyskusyi Izba przyjęła kwotę, przeznaczoną na pensyę dla kanclerza.

Tak więc cel posłów polskich w części przynajmniej został osiągniętym. Mimo całej opozycyi rządu sprawa wydalań przyszła pod obrady parlamentu.

Konwencya prusko-rosyjska.

W przedmiocie kartelowej konwencyi między Prusami a Rosyą czytamy w ostatnim numerze berlińskiego *Tageblattu* co następuje:

„Wielkie wrażenie i pewien podziw wywołuje w dyplomatycznych sferach nadanie wielkiego krzyża orderu czerwonego orła byłemu ministrowi sprawiedliwości rosyjskiemu, Nabokowowi. Jak sobie wszyscy w Petersburgu opowiadają, nie robił car żadnej tajemnicy ze swego niezadowolenia z oddalonego ministra, a dawał mu wyraz w najostrzejszych słowach. Gniew cara miał być spowodowany nietylko rezultatem ostatnich skandalicznych procesów, ale także pewnemi prywatnemi stosunkami ministra i jego, jak powiadają, szczególnie uporządkowanemi stosunkami majątkowemi. Dlatego też tem większe osłupienie nad wysokim objawem łaski, który właśnie tego człowieka ze strony Berlina spotyka.

„Opinia jest skłonna odznaczenie to p. Nabokowa wprowadzać w związek ze sprawą prusko-rosyjskiej kartelowej konwencyi.

„Co się tyczy tej ostatniej donoszą nam ze strony dobrze poinformowanej, że inicyatywa do wniosków szczegółowych pod tym względem nie wyszła ze strony Rosyi, lecz ze strony ks. Bismarka, który zapewnie dobrze wiedział, że niemiecko-rosyjski traktat pod tym względem w parlamencie niemieckim nie ma widoków powodzenia. Donoszą nam dalej, że w Wirtembergii i Badeńskiem spotkał się projekt zawierania kartelowych konwencyj według wzoru pruskiego z mocnym oporem, szczególnie w Wirtembergii, gdzie staranie o porozumienie podjęte ze strony petersburskiej, nieszczególnie zostało przyjęte.

„W otoczeniu cara mają też dlatego niekoniecznie serdecznie mówić o czułych krewnych w Studtgardzie.“

Cokolwiekbądź, byłyby to ciekawe faktyczne wskazówki, naturalnie jeżeli są prawdziwe.

Zbrodnie na Wołyniu.

Z Owruckiego, w październiku. (*Kor. N. Reformy*). Zbrodnie potworne coraz to bujniej się szerzą. Wracam z pogrzebu ofiary ciemnoty i chciwości ludu — ofiary zbrodni, popełnionej z socyalno-agrarnych motywów na p. Mikołaju Otmar-Sztejnie, zięciu państwa D. z Kościuszek, położonych wśród lasów o kilkanaście wiorst od Owrucza. Zmarły udał się do lasu, którego doglądał. Dnia 12 b. m. około godz. 11 przed południem, o 450 kroków od dworu w Rudni Kościuszeckiej, dwaj włościanie, stary teść z młodym zięciem, urlopowanym sołdatem, zrąbali w przytomności dworskiej straży leśnej starego dęba. Nadbiegł zawiadomiony o tem pan Otmar-Sztejn i odebrał od jednego z rabusiów topór, poczem oddalił się. Nagle młody sołdat rzucił się na niego podstępnie z tyłu, obalił na ziemię, począł bić i dusić. Silny jednak p. Sztejn wyrwał się i począł uciekać. Wtedy teść urlopnika uderzył go grubym dębczakiem w głowę, poczem z zięciem powtórnie obalili swą ofiarę na ziemię, kolanami piersi przytłoczyli, dusili co wlazło i pozbawionego przytomności, zawlekli do pobliskiego ruczaju. I to wszystko działo się w jasny dzień, tuż pod dworem, w obecności czterech sług dworskich. Do takiego stopnia doszła śmiałość zdziczałych opryszków Pan Otmar-Sztejn odzyskał na chwilę przytomność, zawlókł się do dworu, posłał po doktora i nazwał po imieniu swych zabójców. Nagle krew z ust buchnęła — padł na łoże — już nie żył! Przybyły doktor B. stwierdził śmierć z uduszenia a rabusie ułożywszy dęba na wozy spokojnie pojechali do domu.

Winowajców aresztowano. Lecz czy będą ukarani?

W jednym naszym powiecie w ciągu roku wydarzyło się aż 20 zabójstw. Zamordowano polowego dworskiego w Pieczanicy, dwudziestu chłopów dokonało mordu na leśniku p. Młodziejewskiego w Łubinkach. Sąd zabójców uniewinnił a p. Młodziejewski bał się apelować do wyższej instancyi. A zresztą cóż się u nas nie dzieje! — Na przejeżdżającą przez wieś Rakowszczyznę pewną panią, chłopi rzucali drągami i ciężko ją poranili, a pani marszałkowa R. w Łaskach, otrzymała list od wiadomego policyi autora, pisany w imieniu włościan, że jeżeli im dobrowolnie nie da żądanego sianokosu, to ją podpalą i żywcem spalą.

Dla przykładu weźcie pierwszy lepszy numer gazety *Wołyń*, a dowiecie się co się u nas święci. Każdy numer dziennika przepełniony jest opisem podpalań, kradzieży, łupiestwa, rozbojów, koniokradztwa itd. Tego włościanie za to, że ochrania swą własność chcą żywcem spalić, innego biją i katują, trzeciego mordują, czwartemu konie zabierają — i tak bez końca. Wszystko to dzieje się skutkiem socyalizowania ciemnych włościan przez sędziów i pośredników mirowych, przezwanych przez chłoszczący ich *Lucs* „mirowikami“. Dalszych komentarzy nie potrzeba. *Le sage entend demi-mot....* Wracam do rzeczy.

We dworze odbywała się sekcya sądowa zwłok śp. Otmara-Sztejna. Na dziedzińcu pełno włościan, urzędników sądowych, policyi i sąsiadów państwa D... Dla przekonania się o usposobieniu włościan poszedłem między nich, a co usłyszałem, tutaj powtarzam.

— O se swit staw, nechaj Maty Boża boronyt — prawił jakiś gospodarz starej daty — czołowika nyni i za hrosz nie majut! Nie ma dnia, skarżył się dalej w swojem narzeczu, żeby kogo nie okradli, nie spalili, nie zamordowali, a nawet doczka matkę, bat'ko syna, dziewczę detynę swoję.. A kradnąż całemi siołami złodzieje, że człowiek jednej godziny nie pewien swojej ciężkiej *krewawicy* i w komorze... i w chudobie... a co już koniaków to i trzymać straszno!

— Ehe — zauważył inny stary — ehe. Ne darom toj kazaw na propowedi (kazaniu cerkiewnem) póp: „Oto będzie lat 25, jak wam wola dana. A wy na cóż jej użyli? Przypatrzcie się sobie. Pierwej złodziej jeden, jak się okazał między wami, samiście go stawili na wstyd w cerkwi podczas służby bożej, z worem żyta na plecach... pierwej jedna dziewczyna sprzeniewierzyła się... toście ją tak palcami wytykali, że wiek w dziewkach chodzić musiała... a dziś, dzisiaj tak ciemni bożej woli użyliście.., że całemi siołami *kudy ne kin* bezbożni jesteście złoczyńcy i bezwstydne kobiety.“

Nagle doleciał donośny głos kogoś przechodzącego około winowajców, pilnowanych pod zawodem smolnym przez straż wiejską:

— Sybiru na was mało! Wieszatyb was, a nie ciackaćsia z wami — wy — bez Boha w serci... bez prawa!

— Oj, czo wiszaty, to wiszaty! — powtórzył pierwszy siwobrody gospodarz — tak pered narodom, pobojałybsia, sehamenułyś (upamiętaliby się). A to Sybir, posilenie — i jakaż kara? Dla panów — to jeszcze; bo i prawa (szlacheckie) im odejmują — i pracować koło ziemi z rydlem czy toporem nie przywykli... a dla tych — co?! Tut wón mużyk i w katorzi czy na posilenji mużyk; tut zemlu perekidaje — i tam tak samo. — Jakaż to kara? A tiurma — ne durna... i durnoho nauczyt... Otóż dla tego tak i broją — **bezkarnyi**.

— Wono to tak — zakonkludował trzeci. — Ot dwa roki temu, jak zesłali Hryćka, co rozbijał, ta żyda Beniuka, co w Waśkiewiczach (wieś w Owruckiem) z tamecznymiż spólnikami chrześcianami świadka kradzieży koni zarznęli.... Nu, to i co? Oni teraz do żonek pisma piszą, żeby i z ditkami same do nich tam pojechały, bo im tam lepiej, jak doma było.. A Beniuk, herszt złodziei, nawet wże szmát hroszej nakopyw, ato rubli w piśmie tem na drogę żonce przysłał.... Ot tobi i posilenie, ot tobi i kara!

Słuchałem tych wyrzekań zdumiony!...

Podszedłem do tłumu, ciekawie cisnącego się u oficyn, gdzie odbywała się sekcya zwłok. Śród rezonującej gromadki parobczaków, gdy jeden snać z cudzej wioski wpadał na domysł, że ci co zabili są pewno „tyje jak każut **oficyalisty** (socyaliści)“... a inny wytłómaczywszy mu, jak się rzecz miała, orzekał o czekającej zbójów turmie i katordze, trzeci tymczasem zauważył dość naiwnie:

— **O se! Czy wżeż i za pana budut' karaty??...** Miłe powiedzenie — nieprawdaż? Z samego dna piekieł porwane: Czy wżeż i za pana karaty?

Wzburzony, coprędzej odszedłem od tych przedstawicieli nowego pokolenia włościan... i zbliżyłem się do ganku.

Pan sędzia śledczy, w guście Gaboriau'wskiego Lecoka, jeżeli zamieni się w bombonierkę z pastylkami na pudło z tytoniem, maszynką i gilzami, z którem się wszędy w rękach nosił i niby z wielką uwagą co chwila robił sobie papierosy... to też postać oryginalna, ale wysoce, jak głoszą, człek umiejętny i w swem powołaniu i sprawiedliwy tak dalece, że skutkiem uprzednich czynności, będąc w obawie przed zbrodniarzami o bezpieczeństwo własne, co noc zmienia w swem mieszkaniu na piętrze miejsce spoczynku i miewa tam zawsze pod ręką sztylet, rewolwer, maszynę do gaszenia pożaru i drabinkę sznurową do ucieczki przez okno w razie ostateczności.... Ów tedy pan sędzia śledczy, siedząc na ławce i robiąc papierosa, wieścił po cichu w języku rosyjskim:

— Podle tu się dzieje, coś już jak w permskiej gubernii, gdzie wpierw urzędowałem, — albo i riazańskiej.... Zbrodnie za zbrodniami coraz chytrzej, jak grzyby rosną; ale ta ostatnia — to już niesłychana!... Boże mój! — Dwa dni w Owruczu kipi, jak w garnku — przerażenie a podziw zuchwalstwa. Teraz tam zjechały sądy okręgowe. Otóż sędziowie....

— To jest wasi chłopomani... ktoś przerwał.

— No... Głoszą oni, że obywatele, szlachta miejscowa, z tej okropności skorzystają na niekorzyść biednych chłopów, rumor wielki podniosą, na halarm uderzą w swych narzekaniach....

Ach ci panowie sędziowie! Co dziś wśród białego dnia stało się o kilkaset kroków od dworu jednemu, to jutro we własnym domu stanie się drugiemu a i dziesiątemu zdarzyć się może. Dziś o życie u nas chodzi, skutkiem czego bez broni już się obejść nie można. Do tego stopnia doszło rozkiełznanie ciemnego ludu. A tu pozwolenia na broń od napaści rabusiów nie chcą wydawać. Lecz nie tylko polska inteligencya wiejska jest zagrożoną. Kto nosi surdut, a nie świtę, jest w niebezpieczeństwie. Więc panowie sędziowie nie dziwcie się, jeżeli ludzie inteligentni, o przyszłość społeczeństwa dbali, żądają, aby pozwolono im nad tym ludem pracować, podnosić go moralnie i umysłowo, aby rząd zakładał szkoły, aby władze rządowe zaprzestały lud demoralizować, a sądy nie uniewinniały przestępców na tle socyalno-agrarnej agitacyi. Inaczej dzikie instynkty ludu wybujają jak dzikie chwasty... i wszystko pójdzie *crescendo*.

W obec tego co się dzieje, nie można się dziwić wybrykom i zbrodniom ciemnej, przesądnej, spodlonej w niewoli czerni, podjudzanej przez swych, chyba dla parodyi kontrastu tak nazwanych... mirowych. To też nie w niej winy szukać należy, ale w łonie tych socyalistów pośredników mirowych, danych jej przez rząd — na opiekunów... w ich zachętach do grabieży cudzej własności, w ich fałszywem tłómaczeniu prawa, w imię którego, jeśli chłopi samowolnie grabią lasy, pozostałe od nadziału obywatelom, karczują w nich sianokosy, polany orne, krok za krokiem łupiąc coraz śmielej, coraz dalej, cudze... te polany, sianokosy stają się już ich własnością, której odebrać i drogą procesową nie sposób, — bo się znowu mieć będzie do czynienia z inną socyalistyczną sferą sędziów mirowych (pokoju)... u których po większej części nawet jasnej, jak słońce, sprawy — z włościaninem właściciel ziemski nie wygra!"

Lecz i ci *mirowi* urzędnicy dziś w strachu. Znieszani i niespokojni nad wyraz występują obecnie z korespondencyami w *Kijewlaninie Wołyniu* i tym podobnych dziennikach, siląc się winę ostatniej zbrodni zwalić na obywateli ziemskich. Na usprawiedliwienie przytaczają takie *horrendum*, że obywatelstwo nie pozwalając kraść włościanom, to jest „złodziei lasowych pozywając na sądy mirowe — tymi ciągłymi sądami, samo ich przeciw sobie rozjątrza".

— O, mili ludzie! — odpowiedzmy słowami Okreitza (*Łucz* nr. 43), jakżeście to litościwi dla wszystkiego, co wstrętne, obrzydliwe, występne, gnuśne i podłe, — tylko dla sumiennych, uczciwych, pracowitych ludzi nie stać was na litość".

Ziemianie więc całej okolicy drżą taką, urzędnictwo mirowe inaką grozą.. a cóż chłopi? — Słyszeliśmy już:

— *O se, czy wżeż taki i za pana budut' karaty!?...*

W obec tego, musimy domagać się innych ustaw, innych rządów, innych urzędników mirowych—urzędników rzeczywistego pokoju — a przedewszystkiem oświaty i szkół!

Sprawy sejmowe.

W Klubie centrum miał jeden z posłów przedłożyć projekt do budżetu, według którego bez wszelkiego uszczerbku dla ogólnego gospodarstwa krajowego nie zachodziłaby potrzeba podwyższania na r. 1886 dodatków nawet przy restytuowaniu znacznych pozycyj w preliminarzu Rady szkolnej krajowej

Cały ten projekt ulegnie najprawdopodobniej pewnym zmianom, świadczy jednak, że preliminarz budżetu krajowego nie został tak ułożony, jak to *Czas* usiłuje wykazać, redukcya wydatków była niemożliwą, lub tylko ze szkodą kraju dokonaną być mogła. Wprawdzie *Gazeta Narodowa* ocenia projektowane podwyższenie dodatku na potrzeby krajowe jako tak nieznaczne — że przy pewnem tylko umiarkowaniu w paleniu cygaret opodatkowani ciężar ten łatwo zniosą, my jednak zapatrywania tego nie tylko nie podzielamy, ale przeciwnie zapisujemy je na rachunek nieznajomości stosunków krajowych Niech tylko *Gazeta Narodowa* dowie się, co pod względem podwyższenia dodatków krajowych powiedziano, a po części już postanowiono w Sejmie królestwa Czeskiego, prawie najbogatszego w Austryi kraju, a niewątpliwie zmieni swe zdanie. Dodajmy, że narzekania na wysokość dodatków dają się słyszeć w Sejmie, który nie obciążył kraju nawet połową tych dodatków, jakie my obecnie płacimy.

Komisya budżetowa uchwaliła następujący rozdział referatów:

Dochody referent p. Chrzanowski, Reprezentacya kraju ref. p. Potocki Artur, koszta zarządu ref. p. Potocki Artur, koszta leczenia ref. p. Hausner, koszta szczepienia ref. p. Goldman — wydatki sanitarne ref. p. Goldman, zasiłki zakładu dobrocz. ref. p. Stadnicki Stan., Akademia Umiejętności ref. p. Sapieha Wład., Rada szkolna ref. p. Madeyski, szkoły żeńskie i inne zakłady ref. p. Sapieha Wład., teatra i Tow. muzyczne ref. p. Badeni Stan., stypendya ref. p. Sapieha Wł., pomniki historyczne ref. p Stadnicki Stan.; żandarmerya ref. p. Badeni Kazim., drogi krajowe ref. p. Jędrzejowicz Stan., szpitale lwowskie ref. p. Hausner, szpitale krakowskie ref. p. Badeni Stan., szupaśnictwo ref. p. Badeni Kazim., budowy wodne i melior. ref. p Stadnicki Jan, odsetki i umarzanie pożyczek refer. p. Skałkowski, Dublany ref. p. Abrahamowicz, Czernichów ref. p. Scipio, szkoły rolnicze i weterynarskie ref. p. Abrahamowicz, szkoły przemysłowe ref. p. Bobrzyński, przemysł rękodzielniczy ref. p. Abrahamowicz, Muzea przemysłowe ref. p. Bobrzyński, komisya fizyograficzne ref. p. Abrahamowicz, Tow. rolnicze i nafta ref. p. Stadnicki Jan, zalesienia wydm ref. p. Stadnicki Stan., stypendyjna ref p. Sapieha Wład., budowle w Dublanach ref. p. Abrahamowicz, wydawnictwo *Górnika* ref. p. Stadnicki Jan, rybactwo ref. p. Bobrzyński, strzeżenie granic ref. p. Badeni Kazim., do rozporządzenia Wydz. kraj. ref. p. Bobrzyński, budowy koszar ref. p. Bobrzyński, unici chełmscy ref. p. Bobrzyński, kolej Żółkiew-Rawa ref. p. Sapieha Wład. *Dz. Pol.*

Wojna serbsko-bułgarska.

Dwaj komisarze tureccy Lebib i Gadban udali się do Filipopola, a na granicy Rumelii zaczęto gromadzić wojsko. Turcya zdecydowała się nareszcie na krok stanowczy, a jak z Konstantynopola donoszą, poszła w tem za radą trzech mocarstw. Od chwili, w której poseł angielski p. White oświadczył, że Anglia nie uznaje już traktatu berlińskiego, konferencya okazała się zupełnie bezsilną, a załatwienie sprawy rumelijskiej wzięli na chwilę w swe ręce reprezentanci Rosyi, Niemiec i Austryi. Państwa te przemawiały dotychczas za bezwarunkowem przywróceniem poprzedniego stanu, zostawiając sułtanowi zupełną swobodę porozumienia się z księciem bułgarskim. Zmiany, jakie zaszły w ostatnich czasach w Petersburgu, a przedewszystkiem korzystny dla Bułgarów zwrot w opinii sfer wpływowych nie odbił się jeszcze na polityce rosyjskiej nad Bosforem. Jeżeli jednak nowy ten prąd potrwa dłużej i weźmie górę na dworze petersburskim, będzie to musiało pociągnąć za sobą pewne zmiany w zachowaniu się posła rosyjskiego w Stambule.

Dzienniki rosyjskie przypisują wielkie znaczenie ukazowi cara, wyrażającemu uznanie dla oficerów, którzy służyli w wojsku bułgarskiem. — W dziennikarstwie pannje przekonanie, że Rosya nie będzie się sprzeciwiała zjednoczeniu Bułgaryi. *Swiet* twierdzi, iż cała trudność polega w tem, że Bułgarzy i znaczna część Rosyan, którzy bawili w Bułgaryi, uważają ks. Aleksandra za wielkiego bohatera, podczas gdy raporta, nagromadzone w petersburskiem ministeryum spraw zagranicznych, przedstawiają jego osobę w zupełnie odmiennem świetle. Dziennik ten wzywa rząd do zbadania sprawy i przekonania się, o ile te raporta zasługują na wiarę. *Nowoje Wremia* widzi w ukazie carskim zapowiedź odnowienia dawnych przyjaznych stosunków między Rosyą i Bułgaryą i sądzi, że położy on kres nieporozumieniom, które współzawodnicy Rosyi mieliby ochotę wyzyskiwać. Zdaniem *Now. Wrem.* krok ten był potrzebny, ażeby przekonać Anglię i Austryę o rzeczywistych intencyach Rosyi.

W Niszu odbyła się wczoraj znowu rada wojenna, w której wziął udział gen. Horwatowicz, niedawno przybyły z Petersburga. Na radzie miano się zastanawiać nad możebnością dalszego prowadzenia wojny. W Belgradzie spodziewają się, że w razie gdyby kroki wojenne miały się rozpocząć na nowo, król Milan powoła do rządów gabinet koalicyjny, ażeby w tak ważnej chwili zjednoczyć wszystkie stronnictwa.

Berliński korespondent wiedeńskiej *Allg Ztg* donosi w ostatnim telegramie do tego dziennika, iż w stolicy Niemiec liczą jeszcze zawsze na niezachwianą trwałość trójcesarskiego przymierza. Rosya, Niemcy i Austrya upoważniły sułtana do działania na własną rękę. Następstwem tego będzie formalne przywrócenie poprzedniego stanu i zamianowanie ks. Aleksandra gubernatorem Rumelii. Z depeszy tej widać, że w Berlinie pogodzono się już z projektem unii osobistej między Bułgaryą i Rumelią, a jeżeli między cesarstwami istnieje w istocie ścisłe porozumienie, pogodzono się z tą myślą oczywiście i w Petersburgu. Jakież jednak wrażenie sprawi ta wiadomość w Belgradzie, gdzie dotychczas panowało przekonanie, że Serbia spełnia misyę cywilizacyjną, broniąc równowagi na półwyspie bałkańskim i opierając się zjednoczeniu Bułgaryi? Jeżeli jedyną terytoryalną zmianą, wywołaną wypadkami na wschodzie, będzie unia osobista obu Bułgaryi, hr. Khevenhüllerowi dostanie się w udziele nie zbyt miłe zadanie, wytłómaczyć ks. Milanowi, iż Serbia zupełnie niepotrzebnie chwyciła za broń. Już ukaz carski do armii był dla Serbów niemiłą niespodzianką.

O pochwałach cara dla armii bułgarskiej zatelegrafowano bezzwłocznie do Niszu, gdzie odbywała się właśnie rada gabinetowa, w której łonie wiadomość ta wywarła bardzo przykre wrażenie. Skutkiem tego telegramu przerwano zaraz narady. W prasie serbskiej panuje mimo tego duch wojowniczy. *Widelo* twierdzi, że wszelkie zabiegi, dążące do zawarcia pokoju, muszą być uważane w obecnej chwili jako wymierzone na szkodę serbskich interesów. Tenże dziennik pisze dalej, iż po zmobilizowaniu pierwszego do trzeciego powołania, wobec panującego w Serbii zapału i ducha wojowniczego, nie może nawet podlegać wątpliwości, iż Bułgarzy nietylko zostaną wyparci z ziemi serbskiej, lecz że będą mogły być zdobyte na nowo wszystkie terytorya aż po Sofię, przesiąkłe krwią serbską.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 grudnia

Rozprawa nad interpelacyą o wydalaniach skutkiem orędzia cesarskiego, odczytanego przez Bismarka, została wprawdzie usuniętą z porządku dziennego obrad parlamentu niemieckiego, ale przez to nie została ubitą, zaledwie tylko odroczoną, bo się musi powtórzyć w sejmie pruskim, gdzie Bismark obiecał całą sprawę wyjaśnić, mianowicie co do powodu wydalań, którym ma być wyłącznie wzmagająca się polonizacya.

Sprawa ta ma charakter międzynarodowy wielkiej doniosłości, i musi budzić szczególne zajęcie przedewszystkiem w Austryi nietylko ze względu na Galicyę, ale i ze względu na treść odpowiedzi, jakie w tej sprawie udzielili dotąd ministrowie Taaffe i Kalnoky. *N. fr. Presse* pisze o tem: „Obaj ministrowie oświadczyli wyraźnie, iż otrzymali z Berlina wyjaśnienie, że przyczyną wydalań jest wzgląd narodowy i religijny; ks. Bismark zaś mówił tylko o względach narodowych, a religijnym wręcz zaprzeczył. Jest to sprzeczność, która wymaga wyjaśnienia. W obu oświadczeniach zachodzi zatem różnica, mająca nie małe znaczenie, gdyż nie jest to rzeczą obojętną, czy Prusy w wydalaniach kierują się wyłącznie względem na polskie agitacye, od których chcą się uwolnić banicyą, czy też mają oprócz tego swoje powody religijne, które jednak tak samo nie dadzą się usprawiedliwić, jak narodowe, a jeszcze mniej są zrozumiałe".

Podobne zdania wypowiadają również inne dzienniki wiedeńskie.

Dzienniki berlińskie wyrażają zdziwienie z powodu orędzia cesarskiego, a większość ich gani postępowanie ks. Bismarka. *National Ztg* dowodzi, że wykonywanie władzy policyjnej wobec cudzoziemców leży w kompetencyi cesarstwa, że zatem parlament ma prawo zająć się sprawą wydalań Ten sam dziennik dodaje jednak, że rząd pruski działał zupełnie nieprawnie, gdyż nie ma dotychczas przepisów, określających stanowisko władz cesarstwa pod tym względem. — *National Ztg* sądzi, że przebieg rozpraw przekonał kanclerza, iż rząd nie jest w stanie prostem milczeniem zapobiedz dyskusyi. *Vossische Ztg* nazywa orędzie cesarskie największą niespodzianką w dziejach konstytucyi niemieckiej, a tłomaczy je chęcią rozwiązania parlamentu. *Freisinnige Ztg* spodziewa się, że nawet najwierniejsi poplecznicy kanclerza zganią partykularne stanowisko, jakie on w tej sprawie zajął.

Berliner Tageblatt zaznacza, że posłowie narodowo-liberalni bronili w zasadzie praw parlamentu. *Germania* zapewnia, że cały plan postępowania rządu został ułożony w niedzielę na poufnem posiedzeniu gabinetu.

Z Warszawy donoszą do *Petiersb. Wied.*, iż w toczącym się w warszawskiej cytadeli wielkim politycznym procesie mirowego sędziego Bardowskiego i towarzyszy, figurują jako *corpus delicti* znalezione u niektórych z obwinionych zatrute sztylety. Szesnaście wolnych miejsc pozostawiono dla dygnitarzy rosyjskich, którzyby chcieli być obecnymi podczas obrad sądu wojennego. Posiedzenia naturalnie niedostępne są dla publiczności.

Dzienniki rosyjskie w najnowszym rozkazie dziennym cara widzą dosadny dowód nieprzerwanego istnienia moralnego związku łączącego Rosyę z Bułgaryą. *Now. Wremja* powiada, że skonstatowanie przez monarchę istnienia tych związków położy koniec nieporozumieniom, które wyzyskać zamierzali współzawodnicy Rosyi. Dziennik tuszy sobie, że rozkaz ten nietylko w Bułgaryi, ale również i w Londynie i w Wiedniu zostanie należycie zrozumiany i oceniony. *Swiet* wyraża przekonanie, że obecnie byłaby właściwa pora do sprawdzenia w urzędzie spraw zagranicznych zarzutów, istniejących przeciw księciu bułgarskiemu.

Journal de St. Petersb. pisze: „Ukaz carski wydany z powodu świetnego powodzenia armii bułgarskiej, dowodzi, iż Rosya nie przestała żywić sympatyi dla narodu bułgarskiego. Niestety niepodobna zapomnieć, iż ci, co zawiedli nadzieję Rosyi, rad jej nie słuchali i lud popchnęli do bratobójczej walki, która przyszłości ich zagraża, ściągnęli na siebie ciężką odpowiedzialność.

Królowa Krystyna podpisała dekret, w którym oznajmia, że obejmuje rządy jako regentka państwa. Jeżeli korona hiszpańska przejdzie na księżniczkę Mercedes, regencya będzie trwała lat jedenaście; gdyby jednak królowa powiła w styczniu syna, będzie musiała sprawować rządy przez 16 lat. Gabinet Sagasty postanowił zaniechać wszystkich procesów prasowych, będących obecnie w toku; wyjątek mają stanowić procesy o obrazę majestatu.

Z Tyflisu donoszą, że Turkmeni, zamieszkujący okolice Majmeny w północnym Afganistanie, wysłali posłów do Merwu, ażeby prosić Rosyę o pomoc przeciw uciskowi, jakiego doznają od Afganów. Deputacya Turkmenów otrzymała w Merwie kosztowne podarki i została wysłaną do Askabadu, gdzie właśnie bawił generał-gubernator Kaukazu ks. Dundukow-Korsakow. Majmena, która leży w urodzajnej okolicy i przez którą prowadzi wielki trakt wojskowy do Kabulu, stanowiłaby bardzo pożądany nabytek dla Rosyi. Wobec niezadowolenia, panującego między Turkmenami w północnym Afganistanie, można być przygotowanym na wybuch nowego powstania przeciw emirowi.

W dwustu okręgach nie odbyły się jeszcze wybory do angielskiej Izby gmin. Dziś można już jednak przewidzieć, że wszystkie nadzieje whigów spełzną na niczem i że konserwatyści w połączeniu z Irlandczykami będą mieli w przyszłym parlamencie większość. Stronnictwo Parnella wyszło zwycięsko we wszystkich okręgach irlandzkich z wyjątkiem hrabstwa Ulster gdzie tym razem zwyciężyli konserwatyści.

Po wielu nieudanych wyprawach udało się nareszcie armii angielskiej powetować przynajmniej w części niepowodzenia lat ostatnich. Wyprawa do Birmy zakończyła się zupełną klęską króla Thibo, który zdał się na łaskę i niełaskę Anglików. Armia angielska zajęła bez oporu stolicę Birmy i zapewne nie opuści jej tak prędko. Jedynem państwem, któreby mogło stanąć na przeszkodzie zupełnemu podbojowi Birmy, jest Francya. Wobec niechęci, jaka teraz panuje w Paryżu do wszelkich wypraw kolonialnych, p. Brisson nie zechce więcej zapewne rozpoczynać nowej akcyi na dalekim wschodzie.

Kronika.

Kraków, 3 grudnia.

Stan Wody na Wiśle, jak telegrafują nam z Oświęcima, wynosił wczoraj 2 metry, na Sole 1 metr nad zwykły poziom rzeki.

Muzeum narodowe otrzymało następujące dary: Dr. Arnold Rappaport: portret olejny Wincentego Pola, pędzla Raczyńskiego; pani N. N.: Artura Grottgera dwa rysunki konturowe, przedstawiające Muzykę i Komedyę; p. Józef Bigacki: portret w miniaturze damy przez Jana Tysiewicza z r. 1851; p. Alfred Roemer: dwa medaliony w gipsie: JE biskupa Dunajewskiego i JE. p. Popiela, własnego utworu; p. Schmidt Ciążyński: obraz rodzajowy w guście Caravaggia, drugi, pejzaż holenderski z XVII w. i szafkę starożytną hebanem wykładaną; p. Franciszek Dąbrowski: sztych koloryzowany z portretem Kajetana Sołtyka, bisk. krak.; p. Jakób Kazimierz Gieysztor: publikacye obrazkowe i dokument z pieczęcią W X L tew. Zygmunta III z r. 1590; p. J. Lepszy: medal srebrny Augusta II z r. 1741; p. Stanisław Stojowski: cztery monety rzymskie srebrne, wykopane b. r. w pow. mieleckim.

Zakupiono: miniaturę na kości słoniowej w oprawie złoconej, Augusta II; sto cztery rysunki ręczne karykaturzysty Jakóba Sokołowskiego; Ignacego Gierdziejewskiego akwarellę, przedstawiającą rzeź Pragi; dwa obrazy na drzewie Kazimierza Kędzierskiego z r. 1794; śty Dominik i śty Paweł Pustelnik; Madonnę, rzeźbę w gipsie Stanisława Lipińskiego.

Komitet urządzający wieczór Mickiewiczowski, na tem miejscu — gościnnie nam udzielonem — niesie szczerą podziękę wszystkim, którzy ochotnym spółudziałem przyczynili się do uświetnienia wieczoru, a więc: pannie Maryi Wisnowskiej i pannie Wandzie Langie za ich trud i serdeczną pomoc; zawsze nam uprzejmemu chórowi żeńskiemu, p. J. N. Hockowi i tym szanownym Redakcyom, które aż do ostatka życzliwie powiadamiały o postępie naszych czynności. Wyraz wielkiego uznania składamy dzielnemu naszemu kierownikowi p. Wiktorowi Barabaszowi za jego pracę żmudną i pełną poświęcenia. W Krakowie 3 grudnia 1885.

Za komitet *Paweł Radecki.*

Wydział pożyczkowy Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów uniw. Jag. wzywa niniejszem wszystkich tych panów, którzy studya uniwersyteckie pokończyli, a dotychczas rachunków swych w Tow. Bratniej pomocy nie wyrównali, do najspieszniejszego zgłoszenia się, gdyż w przeciwnym razie Wydział pożyczkowy zmuszonym zostanie imiona i nazwiska tych panów publicznie ogłosić.

Bronisław Kijas, wiceprezes. *Aleksander Hoszowski*, sekretarz

Adres: Wydział pożyczkowy Towarzystwa Bratniej pomocy uczniów uniw. Jagiell. w Krakowie, Collegium juridicum.

Pogrzeb ś. p. Antoniego Podczaskiego, porucznika inżynieryi, którego utonięcie w Wiśle d. 28 lipca wywołało ogólne współczucie dla rodziny, odbędzie się jutro o godz. $2^1/_2$ z szpitala wojskowego na Wawelu

W sferach urzędniczych zrobiły pewne wrażenie nowe nominacye w zarządzie skarbowym, z powodu połączonych z niemi drastycznych okoliczności. Jak z pewnego źródła dowiadujemy się, radcami c. k. krajowej dyrekcyi skarbu zostali mianowani starsi komisarze tejże dyrekcyi pp. Emil Kossak z Przemyśla, Franciszek Miszkiewicz z Stanisławowa, oraz sekretarz skarbowy Jan Kasprzyszak.

Koncert Towarzystwa muzycznego odbędzie się d. 18 bm. przy współudziale śpiewaczki p. Janiny Grzędzińskiej, warszawianki.

Na wystawę Tow. przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Ajdukiewicza Tadeusza „Manewry"; Machniewicza „Dwa portrety"; Pawliszaka „Szpakowy szlak"; Wolskiego „Przy pracy"; Zarembskiego „Przy warsztacie"; Petridesa „Chłopiec wenecki" i „Główka dziewczęcia" biuściki z terrakotty.

Z Wystawy Tow. Przyj. Sztuk Pięknych w Krakowie. Obraz, malowany przez Tadeusza Ajdukiewicza dla arcyksięcia Albrechta „Manewry pod Krakowem", zostanie w salach wystawy tylko do poniedziałku.

Na zapytania czynione nam dość często, co się dzieje z zakupionym dla Muzeum narodowego zbiorem gem i kamei p. Schmidt-Ciążyńskiego, tudzież z kollekcyą pamiątek po Mickiewiczu, których wystawienia publiczność od tak dawna wyczekuje, możemy donieść, że zarząd muzealny z powodu braku miejsca zmuszonym jest wstrzymać się z wystawieniem wzmiankowanych przedmiotów do chwili, w której dwie boczne salki, zniszczone mocno przez pracownię cukierniczą, przez miasto zostaną odrestaurowane. Że na pośpiechu zyskać tylko może muzeum, ale że u nas o pośpiech nie łatwo — o tem wszyscy u nas wiedzą.

Niezwykłej sławy osoba przebywała we wtorek w murach naszego miasta. W powrocie z Rosyi wysiadł na dworcu tutejszej kolei — ks. Naumowicz. Oczekiwany przez p. Kułaczkowskiego, naczelnika ck. ekspozytury prokuratoryi skarbu, ks. Naumowicz udał się do mieszkania tego ostatniego, gdzie przepędziwszy godzin kilka, tegoż jeszcze wieczora odjechał do Lwowa.

Przed ławą przysięgłych rozpoczął się dziś w tutejszym sądzie krajowym proces o zamordowanie ś. p. Bałuckiej. Rozprawie przewodniczy radca Łukaszewski, jako oskarżyciel publiczny występuje zast. prok. p. Münich, oskarżoną o zbrodnię morderstwa Łabędziowską broni adwokat dr. Koy.

Wydawnictwo kalendarzy. Jak z rogu obfitości sypią się z pod pras drukarskich w różnobarwnych strojach owi przyjaciele domu, w których mądrość muszą wierzyć najzapamiętalsi nawet pesymiści. Najstarszy z krakowskich Kalendarz Czecha, wyszedł właśnie na widok publiczny i jak w latach poprzednich odznacza się obfitą częścią informacyjną, tudzież gustowną pawierzchownością. Ubogim za to niezmiernie jest dział literacki. Kilka drzeworytów zdobi to wydawnictwo.

Przyrząd Talarda. Od kilku dni odbywają się próby z wypróżnianiem dołów kloacznych za pomocą przyrządu Talarda. Najpierwotniejszy ten sposób oczyszczania prymitywnych dołów podniesiony został do godności reformy sanitarnej przez chciwych reklamy a nie rozumiejących istotnego znaczenia zadań i celów asanizacyi miasta. Dla wiadomości naszych czytelników przedstawiamy rzecz w właściwem świetle. Oczyszczanie dołów sposobem pneumatycznym jest zawsze postępem w porównaniu z czerpaniem ręcznem, ale w niczem nie zmienia istoty rzeczy, a tem samem żadną nie jest reformą sanitarną, którą miasto Kraków mogłoby się szczycić. Oczekujemy rozporządzenia magistratu, od którego będzie zależało, czy to ulepszenie zasłuży na tę nazwę. A zresztą obiegają pogłoski o technicznych niedostatkach sprowadzonego za drogie pieniądze przyrządu. Zapewne p. inżynier sanitarny poczynił już odpowiednie uwagi właściwej władzy. Pogłoskom tym nie chcemy wierzyć i oczekujemy zdania rzeczoznawcy. Liczni obywatele m. Krakowa upominają się o zaspokojenie ich obaw: czy tyle sławiony przyrząd nie jest starym świeżo pomalowanym aparatem. Udajemy się z prośbą do p. inżyniera sanitarnego, aby był łaskaw sumiennie rzecz objaśnić w interesie publicznego dobra.

Zmarli. Henryka z Bystrzonowskich 1 ślubu Szauerowa, 2o ślubu Bociańska, żona inżyniera drogowego Rady powiatowej krakowskiej, zmarła w Krakowie przeżywszy lat 48.

Aresztowanych w Krakowie w ciągu listopada było ogółem osób 842. Z tej liczby 427 osób odstawiono do sądu.

J. I. Kraszewski. Ostatni Nr. *Kłosów* pomieszcza ciekawe wyjątki z listów J. I. Kraszewskiego, pisanych z Włoch. Nestor naszych powieściopisarzy wyjechawszy z Magdeburga d. 8 listopada, stanął w Medyolanie dopiero d. 12, skąd pisał między innemi do redakcyi *Kłosów* co następuje: „Dzięki Bogu, dobiłem się wczoraj wieczorem do Medyolanu, ale w jakim ja tu przybyłem stanie — rozbitego garnka — Bóg jeden wie. Pospieszyć nie było sposobu, bo nie było siły. Na każdym noclegu wysadzać i wyprowadzać potrzeba było, a coraz to odpoczywać. Podróż szła z Magdeburga do Frankfurtu 8 czy 9 godzin, po której odbyciu okazała się konieczność odpoczynku całodziennego. Z Frankfurtu do Bazylei 9 godzin i na upartego nazajutrz dalej, ale tylko do Lucerny — 4 godziny — pół dnia spoczynku. Z Lucerny do Medyolanu, bardzo słaby, odpoczywam dzień dzisiejszy cały, a jutro do Genui cztery godziny. W Genui już muszę dobrze odpocząć, nim rozpocznę wycieczki dla obrania zimowego legowiska. Ach! co ze mnie to półtoraroczne zrobiło! sam się przestraszyłem. Ledwie chodzę o kiju i ledwie dyszę. Lada co, mdłości: ale że to w połowie sprawa nerwów, więc się dźwignę i niby zdaje się już wszystko dobrze, to jest nie tak, jakby się wszystko natychmiast skończyć miało".

Z Genui pod d. 16 listopada redakcya *Kłosów* otrzymała nowe wieści od wędrowca: „O zdrowiu nic nie powiem nowego; jest źle, i bardzo źle, ale niech się dzieje wola Boża. Mówię sobie: gdybym choć wiosny i kwiatków doczekał, a świat w szatach życia i młodości mógł zobaczyć! Tu, choć wczoraj był wiatr chłodny, ostry, dziś pora lepsza i zdaje się wypogadzać, powietrze łagodne, fijołków kupy. Miejsce pobytu za poradą lekarza, obrałem w San Remo".

Wieliczka, 2 grudnia. W dniu 22 listopada br. urządziła Czytelnia ludowa wieczorek ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza, przeznaczając dochód na rzecz wygnańców z Wielkopolski i Prus. Rezultat podajemy do wiadomości publicznej: dochód brutto wynosi 142 złr., rozchód 42 złr., nadwyżkę w kwocie 100 złr. posyłamy na ręce szanownej Redakcyi dla komitetu wsparcia wygnańców. Przy tej sposobności spełnia wydział Czytelni miły obowiązek wyrażenia publicznego serdecznego podziękowania wszystkim uczestnikom a w szczególności W. p. Maurycemu Postlowi c. k. starszemu radcy górniczemu za łaskawe udzielenie muzyki salinarnej, W. P. Wilhelmowi Kochowi, burmistrzowi miasta, za bezinteresowne odstąpienie sali teatralnej, miejscowemu Towarzystwu śpiewu, wielebnemu ks. proboszczowi Kuflowi i p. Tadeuszowi Dąbrowskiemu, za których staraniem chór włościan bierzanowskich do uświetnienia wieczorku się przyczynił pp. A. D., Z. K. i dr E. S. za czynny współudział i poparcie, p. Kuczerze, kapelmistrzowi muzyki salinarnej, za nader gorliwe i staranne urządzenie produkcyi muzycznych a wreszcie p Maurycemu Schäferowi i p. K. P. za złożone znaczniejsze naddatki.

Z wydziału Czytelni.

Tarnów, 1 grudnia. Zakaz używania galicyjskiej mąki żytniej w piekarniach wojskowych z powodu szkodliwej jakoby przymieszki sporyszu, jest sprawą pierwszorzędnego dla kraju naszego znaczenia, czego dowodem żywe zainteresowanie się nią społeczeństwa naszego, oraz silne poczucie potrzeby zaradzenia złemu, które znalazło swój wyraz w naglących wnioskach, postawionych w krakowskiej Izbie handlowo-przemysłowej dn. 25 listopada b. r. i na czwartem posiedzeniu Sejmu. Wobec tego nie będzie od rzeczy wskazać na genezę tego wielce dla kraju szkodliwego zarządzenia władz wojskowych. Kolebką tego zarządzenia jest Tarnów. Gdy jeszcze dostawa mąki żytniej dla tamtejszej załogi powierzoną była jednemu z galicyjskich przemysłowców, pierwszy dobroć takowej zakwestyonował p. Holub, oficyał prowiantowy, twierdząc, że takowa zawiera sporysz. Za jego tedy inicyatywą zarządzono zbadanie naszego produktu, który na sto kilo żyta wykazał 20 gramów sporyszu. Podajemy to do wiadomości publicznej dlatego, by społeczeństwo nasze wiedziało, komu w tej sprawie palma zwycięstwa przypada. Być może, że wojskowość p. Holubowi spostrzeżenie to za wielką poczytała zasługę, bo niedługo potem znakomity badacz naszego żyta postąpił na posadę kontrolora większego niż w Tarnowie magazynu prowiantowego w Przemyślu.

Leoben, d. 28 listopada. Ku czci nieśmiertelnego wieszcza naszego Adama czytelnia polska akademików górniczych urządziła dziś wieczorek muzykalno-deklamacyjny. Po powitaniu gości Czechów, Słoweńców i Węgrów, zabrał głos przewodniczący p. Bokalski i w serdecznej, pełnej gorącego patryotycznego zapału przemowie, położył nacisk na potrzebę silnej jedności wobec objawiającego się co raz więcej prądu prusofilskiego między słuchaczami akadem i narodowości niemieckiej. Ze strony Czechów przemawiali w tym samym duchu pp. Srb i Horovsky, tudzież p. Pirnat Słoweniec, p. Fołusiewicz Rusin, wreszcie p. Unger Węgier, wszyscy w swej ojczystej mowie Miło było istotnie widzieć, jak przedstawiciele młodzieży sławiańskiej w uścisku bratnich dłoni zgodnie uchylali czoła przed naszym nieśmiertelnym wieszczem. Po wyczerpaniu skromnego programu, którego częścią muzykalną zajął się p. Kuczkiewicz, zawiązała się swobodna pogadanka, trwająca do późnej godziny. Przy tej sposobności trudno pominąć okoliczność, która całe zgromadzenie przykro dotknęła, a mianowicie obok telegramów od „Ogniska" z Wiednia i innych, brak tychże ze Lwowa i Krakowa, chociaż takowe z Czytelni leobeńskiej tak do krakowskich jak i lwowskich akademików wysłane zostały. Czyimże obowiązkiem będzie pamiętać o kolegach Polakach w obczyźnie, jeśli się do tego młodzież akademicka z 2 głównych ognisk oświaty narodowej polskiej nie poczuwa? Obok tego musimy nadmienić, iż Czytelnia polska akademików górniczych w Leoben gorąco się interesuje sprawami narodowemi, a mimo szczupłej nader ilości członków, jakoteż różnych trudności, trzyma się dotąd silnie, dzięki koleżeństwu i jedności członków. Nie upadniemy!

Mianowani w obrębie lwowskiej dyrekcyi skarbowej radcami skarbowymi: sekretarz Piotr Łuczkiewicz, starszy inspektor podatkowy z tytułem i charakterem radcy skarbowego Józef Goetz, starsi komisarze skarbowi Emil Kossak, Franciszek Miszkiewicz i Jan Kasprzyszak; sekretarzami skarbowymi adjunkci podatkowi: Józef Kędzierski i Sabin Lachowicz, oraz starszy komisarz podatkowy Karol Fritz. Dalej zostali zamianowani starszymi komisarzami skarbowymi: starszy inspektor podatkowy Roman Jabłonowski, komisarze skarbowi Antoni Waniek, Henryk Rużiczka, Julian Pasławski, Franciszek Majewski i Julian Nestorowicz.

Na Wygnańców z Prus złożyli w Administracyi *Nowej Reformy*: p. Kalisz 5 złr., Czytelnia ludowa w Wieliczce 100 złr.

Komitet opieki Weteranów z r. 1831. W miesiącu listopadzie złożono składki: miesięcznie po 50 ct. p. Zieliński z Tarnowa, po 1 złr. p. Gabryel Mühlrad, po 2 złr. rocznie pp. Kasper Reiner, prof. L. Świerz, Bolesław Antoniewicz, Aleksander Trzecieski, Władysław Trzecieski, Wład. dr. Szafer, dr. Józef Kowacki, Piotr Michalczewski, Witalis Szpakowski, H. N. Bońkowski. 2 złr. $5^1/_2$ ct. pani J. K. od wygrywających przy partyjkach procent. 2 złr. 50 ct. przez Adm. *Czasu*. Po 3 złr pp. Michał Bóbr, dyr. Przemysław Kotarski, Ludomił Struszkiewicz, wiceprez. Michał Schmiedt, wszyscy rocznie. Po 5 złr. pp. prof. Wiktor Erard Ciechomski, Stanisław Feintuch, bar. Tadeusz Horoch, E. Zieliński, Roman Rydel, pułkownikowa Błędowska, prof. dr. Fryderyk Zoll, wszyscy rocznie. 5 złr. 40

et. dr. Franc. Paszkowski zebrane na polowaniu za chybione strzały 8 złr. 50 ct. p. Józef Zajlstalski. Po 10 złr. pp. Józef hr. Szembek, Julian Dunin, dr. Brzeziński, Wiktor Morawski, Ignacy Żółtowski, Kornel Chwalibóg, hrabina Karolina Tarnowska wszyscy rocznie, zaś za 2 lata prof. dr. Rosner i Stefan Muczkowski. 12 złr. 26 ct. pani Helena Jordanowa zebrała za chybione strzały na polowaniu. 15 złr. dr. Aleks. Sękowski za pół roku. 17 złr. komitet pań z Wadowic ze składki na nabożeństwie. 20 złr. p. L. Szumańczowski rocznie. 25 złr. dr. adw. Wład. Lisowski rocznie. 40 złr. składka w kościele OO. Dominikanów. 56 złr. pani Helena Lisowiecka z Niegłowic zebrała składki. Razem dochodu w listopadzie 350 złr. 21½ ct., zaś rozchodu 317 złr. 15 ct.

W sprawozdaniu podanem z Walnego Zgromadzenia Członków Towarzystwa opieki nad Weteranami wojsk polskich opuszczono wyrazić, że miasto Lwów udziela subwencyi 300 złr. komisyi wykonawczej naszego Towarzystwa we Lwowie, gdzie 60 Weteranom udzielają zapomogi, a że w Krakowie jest 80, razem zatem 140 jest Weteranów żołnierzy polskich w Galicyi i Krakowie, potrzebujących zapomogi! *Ksawery Konopka.*

Sprawy sądowe.

Stosunek propinacyi dworskiej do gminnej.

Przywilejem z roku 1744, nadał król August III mieszczanom w Dobczycach prawo wolnego wyrobu i wyszynku wódki i piwa i zabronił posiadaczom starostwa dobczyckiego wszelkich na to prawo zamachów. Po wcieleniu Galicyi do Austryi, przeszło starostwo dobczyckie w posiadanie rządu, który w roku 1818 dobra do starostwa należące, a między niemi także i samąż miejscowość Dobczyce dziadowi obecnego właściciela, p. Henryka Turnau sprzedał. Od tego czasu, jeśli nie wcześniej, ułożyły się stosunki tak, iż propinacyę w samemże mieście i w większej części przedmieść wykonywała gmina, podczas gdy na przedmieściu zwanem „Zabłocie", jedynie p. Turnau i jego poprzednicy szynkowali. Taki stan posiadania trwał spokojnie aż do r. 1883, w którym gmina dobczycka także i na Zabłociu własny szynk otworzyła. W skutek opozycyi, wniesionej przeciw temu tak przez właściciela Dobczyc, jako też przez najemcę jednej z dworskich karczem, zakazało najpierw starostwo, a następnie Namiestnictwo otwarcia miejskiego szynku i odesłało gminę z jej roszczeniami do wykonywania prawa propinacyi na „Zabłociu" do drogi prawa; ministerstwo spraw wewnętrznych jednak uchyliło te orzeczenia i — nie naruszając praw dworu do szynkowania na własnym obszarze — uznało, że także i gmina ma na mocy przywileju z roku 1784 prawo, na terytoryum swojem prawo propinacyi wykonywać.

Przeciw temu orzeczeniu wniósł pan Turnau wspólnie z właścicielem odprzedanej karczmy przez adwokata dra Ludwika Wolskiego zażalenie do trybunału administracyjnego, które było temi dniami przedmiotem ustnej rozprawy. Zastępca rządu, radca sekcyjny dr. Róża dowodził, że gmina, acz przez samo długoletnie niewykonywanie swoich praw, takowych nie straciła i że ministerstwo, pozwalając obu stronom szynkować na własnych obszarach, uszanowało tak prawo propinacyi każdemu właścicielowi tabularnemu przysługujące, jako też prawo przywilejem gminie nadane. Dr. Wolski polemizował przeciw tym wywodom, odwoływał się do długoletniej używalności, która według ustawy w sprawach propinacyjnych jedynie rozstrzyga i wykazywał z zeznań przesłuchanych świadków, że dwór nie tylko prawo propinacyi na Zabłociu od więcej niż 50 lat wyłącznie wykonywał, lecz nadto już dawniej usiłowaniom gminy otworzenia własnego na tem przedmieściu wyszynku skutecznie się sprzeciwił, przez co w obec gminy prawo zasiedzenia nabył. — Odbywszy półtoragodzinną przeszło naradę, trybunał ogłosił wyrok znoszący orzeczenie ministerstwa z powodu wadliwego postępowania, a to z następującego powodu: Powyższe rozstrzygnienie uznało, że gmina znajduje się w posiadaniu prawa propinacyi w szynkach na dworskiem terytoryum się znajdujących, przeto fakt ten nie przesądza jeszcze sam przez się prawa gminy szynkowania na terytoryum do obszaru miejskiego należącem; natomiast rozstrzygającym byłby fakt, gdyby dwór był istotnie już w dawniejszych czasach sprzeciwił się skutecznie zamierzonemu otwarciu miejskiego szynku. Fakt ten nie został dostatecznie przez zeznania przesłuchanych świadków stwierdzony; należy więc dokładnie go zbadać i dopiero po tem zbadaniu sprawę ponownie rozstrzygnąć.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *Kraj* petersburski przy numerze ostatnim (26 listopada) poświęca swój „Dział literacki" pamięci Mickiewicza, jako w 30 letnią rocznicę śmierci poety. Jest to dodatek bardzo zajmujący i bogaty zarazem. Znajdujemy w nim artykuły: Spasowicza („Kilka słów o bajronizmie Mickiewicza"); arcyciekawe dokumenta, jak metryka urodzin i chrztu poety (wypis z ksiąg kościelnych parafii nowogrodzkiej, podpisany przez prob. ks. Wilbika), akt zejścia (podpisany przez ambasadora francuskiego Thouvenel'a), zaproszenie na pogrzeb, podpisane przez Henryka Służalskiego i Armanda Levy; Karola Brzozowskiego „Moje wspomnienia o Mickiewiczu"; List Edm. Chojeckiego z Paryża, z którego dowiadujemy się, w jak smutnym stanie znajduje się zdrowie autora „Alkhadara" — i ciekawy artykuł W. R. Morfilla, profesora uniwersytetu w Oxfordzie z oryginalnym tytułem: „Mickiewicz w literaturze angielskiej". Dalej idą ciekawe szczegóły niektóre o śmierci i eksportacyi zwłok Mickiewicza w Konstantynopolu, p. T. T. Jeża. Przepowiednie Adama, p. Wł. Mickiewicza. Poezya polska po Mickiewiczu, p. dra fil. Józefa Tretiaka. Mickiewicz w literaturze francuskiej, p. Ludwika Léger. Pogląd na wszechświat w utworach Mickiewicza, p. Adama Mahrburga. Dzieła Mickiewicza i Niemcy, p. dra A. Zippera. Adam Mickiewicz w Collége de France, p. Józefa Tokarzewicza. List Ignacego Domeyki. „Pan Tadeusz", p. Jerzego Brandesa. Adam Mickiewicz w ruskiej literaturze, p. Iwana Franko. Poeta i społeczeństwo, p. F. K. Mickiewicz w literaturze litewskiej, p. Budrysa. Mickiewicz jako pisarz sceniczny, p. Incognitusa. O pomniku dla wieszcza p. Józefa Ignacego Kraszewskiego. Mickiewicz w literaturze rosyjskiej, p. L. Połońskiego. Adam Mickiewicz na Białorusi, p. Aleksandra Jelskiego. Przedśmiertny list Adama Mickiewicza. A. Mickiewicz w Paryżu, p. dra Henryka Biegeleisena. Adam Mickiewicz podczas pisania i drukowania „Pana Tadeusza", p. Bohdana Zaleskiego. Studyum dra P. Chmielowskiego o Mickiewiczu, p. Józefa Kotarbińskiego. „Maryla", p. Władysław Bełzę.

Dodać należy, że każdy artykuł podpisany jest faksimilem autora. Obszerniejsze sprawozdanie pozostawiamy sobie na później. W fejletonie znajdujemy jeszcze rozbiór mickiewiczowskiego „Farysa" przez Bol. Prusa.

Słowem, bardzo ciekawy „Dział literacki" *Kraju*, pamięci Mickiewicza poświęcony.

Dział ekonomiczny.

Zaproszenie na wiec krajowy rolniczy.

Wiadomo powszechnie, iż istniejące przesilenie w stosunkach cen i odbytu na płody gospodarstwa wiejskiego dotknęło w pierwszym rzędzie kraje rolnicze, a w szczególności kraj nasz jako ściśle rolniczy i nie posiadający innych źródeł dochodów.

Do pogorszenia tego smutnego stanu ekonomicznego, wynikłego już z samego przesilenia, przyczynia się nadto i to, że najwyższy stosunkowo podatek gruntowy, pobierany w Austryi, w kraju naszym o tyle jest cięższy, iż z jednej strony do podatku tego dodawane dodatki do podatków stałych na potrzeby krajowe znacznie są wyższe niż we wszystkich innych krajach koronnych, z drugiej natomiast nasz kraj w ciągłej progresyi tego podatku zostaje.

Jeżeli dalej weźmiemy na uwagę politykę kolejową przedsiębiorstw prywatnych protegującą wywóz zboża z krajów sąsiednich, z najwyższą szkodą dla produkcyi własnej, nieprzypuszczenie rolnictwa do kredytu taniego, jaki w państwie instytucya, przez nie założona dostarcza przemysłowi i klasom trudniącym się handlem, podkopanie niefortunnemi a ciągłemi reformami podatku gorzelnianego, jedynego przemysłu rolniczego w kraju naszym, t.j. gorzelnictwa, a wreszcie i przedewszystkiem, iż gdy wywóz zboża galicyjskiego za granicę państwa odcięty został wprowadzonemi cłami w innych krajach i konkurencyą zamorską — na targu własnym, w państwie lub nawet w kraju zboże galicyjskie musi zwalczać konkurencyę zboża rosyjskiego, a zwłaszcza rumuńskiego, które bez opłaty cła do Austryi wchodzi, to odsłonią nam się z łatwością przyczyny upadku renty gruntowej w kraju naszym i powszechnego niemal zubożenia.

Grono obywateli ziemskich okręgu tarnopolskiego, w odczuciu tych smutnych stosunków, postanowiło dla wspólnej narady nad rozpaczliwym stanem rolnictwa, i wskazania środków, zapobiegających zupełnej ruinie kraju, spowodować zjazd rolników z całego kraju. W tym celu zawiązany komitet krajowy dla urządzenia rzeczonego zebrania i ułożenia programu obrad, złożony z obywateli, zamieszkujących wszystkie strony naszego kraju podaje niniejszem do wiadomości, iż wiec rolników odbędzie się we Lwowie dnia 11-go grudnia r. b. o godzinie 10 rano w sali ratuszowej.

Zapraszając niniejszem do najliczniejszego udziału zarówno wszystkich gospodarzy wiejskich, jakoteż zajmujących się sprawami rolnictwa wyraża komitet nadzieję, iż gospodarze nasi wiejscy, pomni iż tylko samopomocą zdołamy ulżyć smutnemu losowi rolnictwa, i że ta samopomoc polega nietylko na pracy i oszczędności w własnej zagrodzie, lecz oraz na obronie i rzecznictwie własnych spraw na zewnątrz, raczą wziąść najżywszy udział w zapowiedzianym wiecu.

Roman Czartoryski przewodniczący, *Zygmunt Dembowski* zastępca przewodniczącego, *Michał Garapich*, *Stanisław Starzyński* sekretarze.

Oprócz tego podpisało zaproszenie 36 obywateli z różnych stron kraju.

Wywóz produktów ziemiańskich z Ameryki Północnej. O olbrzymiej produkcyi w Ameryce północnej i o jej potędze konkurencyi, groźnej dla ziemiaństwa Europy środkowej, czytało się aż do przesytu nietylko w artykułach dziennikarskich, ale i w rozprawach parlamentarnych, w sprawozdaniach specyalnych komisyj, w rezolucyach i uchwałach. Wszystko to nie było bez skutku o tyle, że niektóre państwa zabezpieczyły się już od tej konkurencyi wysokiemi cłami, jak Francya, która na zboże zamorskie nałożyła znacznie większe cło, niż na przychodzące drogą lądową, i Niemcy, które zaprowadzając u siebie cło wysokie nie zrobiły wprawdzie żadnego rozróżnienia, ale mimo to i dowóz amerykańskich ziemiopłodów znacznie dotknęły.

Czy to wpłynęło cośkolwiek na Amerykę? Na tak ogólnikowe i śmiałe zapytanie trudno dać odpowiedź, zwłaszcza że stosunki w tak olbrzymiem państwie jak Ameryka, nie ulegają tak łatwo zmianom pomimo niezwykłej rzutkości i szybkiej stanowczości, jakie cechują ducha amerykańskiego. Mimo to pewną wskazówkę dać mogą liczby o wartości wywozu zboża i mąki w dziewięciu miesiącach roku bieżącego, jakie na podstawie dat urzędowych podaje korespondencya z Nowego Yorku w *Pest. Lloydzie.* Według tego w trzech minionych kwartałach rb. wywieziono z Ameryki Półn. wszelkiego rodzaju artykułów chlebowych, z więc ziarna mącznego i mąki ogółem za przeszło 102 mil. dolarów, w porównaniu z równym okresem roku przeszłego, kiedy wywieziono za blisko 101 mil., mniej za przeszło 8 mil. dol.

Wartość tu podana nie daje jeszcze dokładnej miary o ilości, a o tę tu głównie chodzi, mimo to można przyjąć na pewno, że ilość tegorocznego wywozu była mniejszą od przeszłorocznego. Czy na ten skutek wpłynęły cła w Europie? Wcale nie; tylko niezły wynik zbiorów tegorocznych w Europie, oraz pewien zapas z roku przeszłego. Wszyscy pragną dobrych zbiorów, a gdy się spełnią te pragnienia i skutkiem tego cena się zniży, wówczas znowu ogólne narzekanie na brak odbytu i na stagnacyę. Trudno, aby z tego samego powodu wszyscy zarówno byli zadowoleni.

O losy Ameryki troszczyć się nie potrzebujemy, wystarczy pamiętać o sobie i dlatego nie zaszkodzi dowiedzieć się cośkolwiek o innych gałęziach produkcyi ziemiańskiej, konkurujących z naszemi i o wartości handlu zagranicznego w Ameryce.

W tej sprawie pomijamy rzecz o bawełnie, która tam wprawdzie bardzo ważną odgrywa rolę, ale nas w Galicyi nie interesuje, a wspomnimy tylko o handlu bydłem, mięsiwem i nabiałem. Otóż w trzech kwartałach br. wywieziono z Ameryki Półn. bydła rogatego, świń i wszelakiego mięsiwa do Europy za przeszło 72 mil. dolarów (r. 1884 w tymże okresie za przeszło 70 4 mil.), a wyrobów nabiałowych za przeszło 6·5 mil. Liczby powyższe dają wiele do myślenia i mogą służyć za dobre poparcie tych, którzy zastanawiając się nad obecnym stanem ziemiaństwa przyszli do przekonania, iż jednym z najlepszych środków ratunku jest utworzyć sobie nowe źródło dochodu także w hodowli bydła i w wyrobach nabiałowych, a nie wyłącznie w produkcyi zboża, choćby nawet pod opieką ceł ochronnych.

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Petersburg, 3 grudnia. *Journal de St. Petersb.* omawiając mowę Salisbury'ego, wypowiedzianą na uczcie na cześć odjeżdżającego ambasadora Muenstera, pisze: Kiedy Salisbury politykę Niemiec i Anglii stawiał na tejże samej linii, wiedział dobrze, że hr. Muenster z grzeczności nie może temu zaprzeczyć; mimo to wobec lojalnej, otwartej i pokojowej polityki Niemiec, usiłującej zapobiegać zawikłaniom, taka asymilacya z nią polityki angielskiej jest przekręcaniem istotnego stanu rzeczy. Salisbury zapomniał, że właśnie przez jego politykę uporu, która nie dopuściła konferencyi w Konstantynopolu do żadnego rezultatu, w krajach słowiańskich krew się polała. Tysiące rannych bolesnym komentarzem do jego polityki, i nie ona położyła kres walce.

Petersburg, 3 grudnia. Tutejsze dzienniki prawie jednomyślnie wyrażają obawę, że Serbia może zawieszenia broni użyć do nowego uzbrojenia się. *Nowoje Wremia* doradza ks. bułgarskiemu, aby z Portą i z Rosyą zupełnie się pojednał; a gdy to uczyni, wówczas będzie mógł prowadzić rokowania o pokój z Serbią z tem większym naciskiem. *Petersb. deut. Ztg.* wypowiada nadzieję, że się uda mocarstwom a szczególnie Rosyi i Niemcom powstrzymać Serbię od dalszych nierozważnych kroków, a przez to uchronić Europę od dalszych zawikłań wojennych.

Konstantynopol, 3 grudnia. Depesza urzędowa donosi, że komisarze tureccy Ledib i Gadban stanęli w Filipopolu, gdzie otrzymali kilka petycyj, wysłanych przez wszystkie gminy z żądaniem przywrócenia dawnego stanu rzeczy.

Djevdet-pasza, zamianowany prowizorycznie gubernatorem generalnym i naczelnym komisarzem, odjeżdża do Filipopola dziś w nocy.

Pirot, 3 grudnia. Urzędowe sprawozdanie o przebiegu potyczek d. 26 i 27 listop. powtarza znane już szczegóły, wspomina ze szczególnem uznaniem bój o posiadanie wsi Echistok, położonej na wzgórzu, które Bułgarowie dwa razy zdobyli, ale Serbowie na nowo odbierali, aż wreszcie pod samą noc skrajne lewe skrzydło bułgarskie uderzyło na prawe serbskie skrzydło i zmusiło je do ustąpienia, zwłaszcza od chwili — kiedy parte przez Bułgarów na drodze ku Niszowi, zostało otoczone przez prawe skrzydło bułgarskie z boku i z tyłu.

Sprawozdanie wspomniane utrzymuje wbrew odmiennym twierdzeniom, że Serbowie już po zaprzestaniu kroków wojennych uderzyli na Widdyń — zwraca uwagę na jaskrawą sprzeczność twierdzenia serbskiego z urzędowym dokumentem, który na uniewinnienie ataku serbskiego przytacza spóźnienie wiadomości o zaprzestaniu kroków nieprzyjacielskich. Zresztą hr Khevenhueller podczas konferencyi z księciem potwierdził fakt, że wojsko bułgarskie otrzymało rozkaz do zaprzestania boju. Na końcu mówi owo sprawozdanie co do potyczek pod Pirotem, iż faktem jest, że Serbowie na całej linii pobici byli w zupełnym odwrocie pospiesznym ku Polance i Kniażewacowi.

Rokowania wyszły nie od strony bułgarskiej przez wysłanie parlamentarza bułgarskiego, lecz skutkiem interwencyi hr. Khevenhuellera.

Propozycye bułgarskie opiewają: Zupełne opuszczenie terytoryum bułgarskiego przez Serbów, pozostanie wojska bułgarskiego na terytoryum, oznaczonem linią demarkacyjną, zamianowanie bezzwłoczne delegatów do rokowań o zawarcie pokoju natychmiast po podpisaniu warunków o zawieszeniu broni. Powrotu pełnomocnika serbskiego z odpowiedzią na propozycye spodziewają się tu dziś wieczór lub jutro rano.

Pirot, 3 grudnia. Wczoraj zrana przybył tu pełnomocnik serbski i zaproponował, aby obie strony opuściły zajęte terytorya, a zawieszenie broni potrwało do 1 stycznia. Propozycya odrzucona. Pełnomocnik powrócił z tą odmowną odpowiedzią.

Pirot, 3 grudnia. Serbowie proponują: przedłużenie zawieszenia broni do 1-go stycznia, pozostawienie przednich straży jak nie mniej głównych sił zbrojnych na stanowiskach, które zajmowały dnia 28 listopada, w chwili zaprzestania kroków wojennych, wreszcie ile możności obustronne opuszczenie zajętych terytoryów.

Propozycye te zostały odrzucone, bo nie dają zwycięskiej broni bułgarskiej żadnej satysfakcyi.

Pirot, 3 grudnia. (Telegram wysłany dnia 2 grudnia). Trudno już dzisiaj orzec, czy kampania rzeczywiście się skończyła, bo świeży atak Serbów na Widdyń i opieszałość ich w rokowaniach nad warunkami zawieszenia broni świadczą o ich niechęci do zawarcia pokoju. Domyślają się tutaj, że Serbia mimo zwycięstw, odniesionych przez Bułgarów, przecież twierdzić będzie, że rezultat wojny jest równy, bo Serbowie zajmują prawie tyle ziemi bułgarskiej, ile Bułgarowie serbskiej, chociaż Widdyń opierał się zwycięsko. Serbowie opierając się na powyższej okoliczności, nie chcą się zgodzić na opuszczenie terytoryum bułgarskiego, czego Bułgarowie domagają się jako pierwszego warunku trwałego zawieszenia broni.

Usposobienie umysłów jest tu zbyt wzburzone, by można się spodziewać, że Bułgarowie w tym punkcie ustąpią; dlatego też wojna może się znowu rozpocząć. Wojska nie zmieniły dotąd stanowisk, które zajęły po ostatniej bitwie.

Około 50 rannych, których zastano w Pirocie, i wszystkich innych z placu boju odesłano do Sofii. — Potworzyły się ochotnicze ambulansy do pielęgnowania rannych. Wielu obcokrajowców pozostało tu jeszcze dotąd.

Książe odbywa codziennie przegląd przednich posterunków, rozdaje wiele nagród i awansów.

Pirot, 3 grudnia. (Telegram wysłany 2 grud.) Na wiadomość, że komisarz turecki ma być przysłany do Rumelii wschodniej, przybyła tu deputacya, wybrana w wszystkich pułkach, stojących w obozie pod Pirotem, pod kierunkiem pułkownika Nikołajewa. Stanąwszy przed księciem oświadczyli wysłani, że Rumelioci, którzy przy boku Bułgarów przelewali krew swoją w obronie Bułgaryi, nigdy nie zgodzą się na rozłączenie. Na to odrzekł książe:

Kiedy armii bułgarskiej i rumelijskiej dał rozkaz ruszenia na granicę serbską, to stało się to skutkiem wydania wojny ze strony Serbii, ale nie skutkiem zrzeczenia się unii. Skoro ludność Rumelii mimo nieobecności wojska w kraju protestuje przeciw rozłączeniu, więc i on nie ma prawa unii odrzucać. Jest on gotów tak dzisiaj, jak był dawniej poświęcić się dla świętej sprawy bułgarskiej.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Fiume-Rieka, 3 grudnia. Wieś Grabowa, w okręgu Rieki, zupełnie zniszczona przez usunięcie się ziemi, sprawione podmyciem gruntu skutkiem długiego ulewnego deszczu. Z 21 domów zawaliło się 19. Szkoda ogromna. Z ludzi nikt nie zginął.

Paryż, 3 grudnia. Admirał Courcy donosi telegraficznie: Ponieważ — jak się właśnie dowiedział — większość komisyi tonkińskiej żąda opuszczenia Tonkinu, dlatego on żąda w tej sprawie bliższych wyjaśnień, aby mógł umysły zaniepokojone uspokoić, albo w razie przeciwnym żąda zarządzenia środków ostrożności dla ewentualnej obrony wysuniętych pozycyj. Na wypadek odpowiedzi zadawalniającej przyrzeka rychłą pacyfikacyę Delty. Na to odpowiedział minister wojny, że rząd będzie energicznie bronił okupacyi.

Według dziennika *Univers* wkrótce pojawić się ma w Izbie interpelacya o prześladowanie duchowieństwa.

Londyn, 3 grudnia. Do dziś zrana wiadome były wybory 234 liberalnych, 196 konserwatywnych i 46 parnelitów.

Londyn, 3 grudnia. Według depeszy urzędowej z Rangunu, król Thibo przybył na terytoryum angielskie.

Madryt, 3 grudnia. Minister spraw zagranicznych, przyjmując deputacyę kupców, przyrzekł popierać stosunki handlowe z narodami szczepu łacińskiego i oświadczył, że rząd zamierza na przyszły rok urządzić wystawę w Madrycie.

Rząd postanowił dozwalać politycznym emigrantom bez żadnego wyjątku na pobyt w Hiszpanii.

Nowy Jork, 3 grudnia. Według doniesienia do *Biura Reutera* w państwie Nowy-Leon w Meksyku wybuchło powstanie na korzyść ministra spraw wewnętrznych Rubiego, który występuje jako pretendent na godność prezydenta rzeczypospolitej meksykańskiej. Dotąd przyszło już do kilku starć. Jest obawa, że ruch rozszerzy się po całym Meksyku północnym.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 3 grudnia 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	—·—
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	98·05	97·97
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	—·—
Akcye kredytowe austryackie	—·—	286·30
„ „ węgierskie	—·—	289·—
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	—·—
Lombardy	—·—	134·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	227·75
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	224·75
Anglo-bank	99·50	98 75
Union	—·—	76·—
Bankverein	102·75	103·—
Staatsbahn	273·—	272 60
Elbethalb.	155·20	156 90
Tramway	—·—	188.25
Länderbank	103·—	102 60
Alpine	34·—	34·—
Marka	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
Dukat	—·—	—·—

Berlin d. 3 grudnia 1885.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	464·—

Odpowiedzialny Redaktor *Józef Łokietek.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 3/12.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 50	123 50
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 40	61 80
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	102 50	103 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 25	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „ „	99 25	99 80
6% „ „ Banku hip.	101 60	102 30
5% „ „ „ „ z prem. 10%	98 60	99 30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 25	97 —
5% „ zast. Król. Pol. za rubli 100	96 50	97 25
4% „ likwid. „ „ „ 100	88 25	89 —

Lwów, dnia 2/12.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 40	99 85
4% „ „ „ „ „ „ 100	90 75	91 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 25	92 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 —	103 75
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 2/12.
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 10
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 80
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 50
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 50

Wiedeń, dnia 2/12.
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	82 40	82 55
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 85	83 —
4% „ „ złota „ „ 100	108 90	109 10
5% „ „ pap. nowa „ „ 100	100 05	100 20
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	127 75	128 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 70	140 10
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 25	140 75
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 75	170 25
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	171 25	171 75

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	98 15	98 30
5% „ papierowa . „ „ 100	90 10	90 25
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 —	109 50
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 25	119 75
„ „ „ 50 „ „ 100	119 —	119 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	122 —	122 50

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	103 —	104 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	102 75	103 50
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 75	103 75

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	117 75	118 50
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 25	105 25
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	29 40	29 70
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	17 25	17 50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 75	102 25
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 50	99 —
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 —	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 20	125 80
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 25	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 25	99 40
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 60	101 85
4½% „ „ „ „ „ 100	101 20	101 60
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 50
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	100 —	100 60
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	105 50	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 90	100 25
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	100 20	100 50
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 20	82 50
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	89 25	89 75
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	120 —	120 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	98 —	98 50
3% Lomb. (Sudb.) „ 500 fr. za sztukę 1	154 50	155 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 60	100 20
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	98 50	99 —
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	72 75	73 —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	179 25	179 75
Klary . „ 40 „ m. k.	41 —	42 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	115 —
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	18 50	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	43 —	44 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 10	14 40
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 75	8 90
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	17 75	18 25
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	24 50	25 —
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . „ 50 „ w. a.	69 —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	98 75	99 25
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	103 25	103 75
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	286 90	287 20
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	289 50	290 —
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	103 20	103 50
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	874 —	876 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	76 25	76 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiume . na 200 zł.	181 —	181 50
152·50	Ferdynanda Północn. . „ 1050 „	2290—	2300—
10·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	211 —	211 50
13·50	Karola Ludwika . „ 210 „	228 50	228 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	224 75	225 25
11·50	Elżbiety . „ 200 „	240 —	240 25
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	147 —	147 50
9·50	Rudolfa . „ 200 „	185 —	185 50
9·94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	179 75	180 50
30 fr.	Staatseisenbahn . „ 200 „	273 25	273 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	134 —	134 25
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	474 —	476 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 97	5 99
	20-to Frankówki . „ „	9 96	9 99
	20-to Markówki . „ „	12 34	12 36
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 32
	Funty szterlingi . „ „	12 54	12 59
	Banknoty włoskie . „ „	49 60	49 70
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	128 —	128 25